

Joanna Sobczyk  
MIM

## Granice nauki

Żyjemy w świecie, w którym człowiekowi udaje się przekraczać wszelkie granice, a to napawa go wielką wiarą we własne siły. Odkrywamy odległe galaktyki, potrafimy wybudować budynki odporne na trzęsienia ziemi, a nawet staramy się przewidzieć przyszłość człowieka (poprzez wykrywanie możliwości różnych chorób), Ziemi, wszechświata. Cały rozwój technologiczny w swym szlachetnym założeniu ma poprawiać świat. Poprawiać świat – czyli ułatwiać życie ludziom praktycznie w każdym aspekcie oraz ochraniać ich przed chorobami, cierpieniem, a konsekwencji przed śmiercią.

Co niesie ze sobą postęp? Niezaprzeczalnie - wygodę. Mamy do swojej dyspozycji środki szybkiego transportu, dostęp praktycznie do wszystkich informacji, możliwość korzystania z osiągnięć kultury i sztuki. Jednak w dzisiejszym świecie bardzo promowana jest idea utożsamienia wygodnego życia ze szczęściem i radością. O takim podejściu mówią przede wszystkim zewsząd uderzające reklamy, ale powoli taka wizja świata zaczyna przedostawać się do podświadomości każdego człowieka. Ten, kto nie posiada możliwości skorzystania ze wszystkich wygod proponowanych przez naszą cywilizację od razu kojarzy się z osobą godną współczucia...

Nie da się zaprzeczyć, że nauka, poprzez technologię, przenika nasz świat (czasami nawet go tworzy!), a to wpływa na nasz sposób odbierania życia, czyli „filozofię” życia, jaką, chcąc nie chcąc, przyjmujemy. Bardzo często w przeszłości naukowcy (a szczególnie fizycy) zajmowali się filozofią. Te dwie nauki wspierały się, miały ten sam przedmiot zainteresowania – rzeczywistość, choć stosowały inną metodę badawczą. Przyjrzyjmy się nazwie jednej z ważniejszych dyscyplin filozofii (teraz powoli odsuwanej na ubocze) – mówię o metafizyce. Wskazuje ona jasno – filozofia dochodzi tam, gdzie nie mogą dotrzeć nauki przyrodnicze (meta – z greckiego: ponad, a zatem metafizyka „wykracza ponad filozofię”). Wydaje mi się to dość zabawne z punktu widzenia dzisiejszej nauki, która częstokroć jest zbyt pewna możliwości zrozumienia świata w sposób czysto empiryczny i stara się działać niezależnie od filozofii. Mimo to, jeśli spojrzymy wstecz, to zobaczymy, że przez wiele stuleci (współcześnie także) nauka musiała ustępować filozofii w kwestii odpowiadania na NAJWAŻNIEJSZE pytania trapiące człowieka.

Człowiek nie zmienia się szybko – mamy takie same problemy, jakie stawały przed ludźmi od kilku tysięcy lat! Wystarczy popatrzeć na aktualność literatury i filozoficznych podstaw naszej kultury. Zatem oczekujemy od świata odpowiedzi na te same pytania. Przykładem, chyba najbardziej jaskrawym, jest dążenie człowieka do szczęścia. Bezwiednie szukamy tego, co nas uszczęśliwia. Co to jest? Oczywiście, (wykraczając poza sferę religii) jest to drugi człowiek – punkt oparcia i pewności. Ale coraz częściej technologiczne nowinki zaczynają wkraczać jako remedium na wszelkiego rodzaju utrapienia. Granica między użytecznością a czystą rozrywką jest niestety bardzo cienka i łatwo ją przekroczyć. Co więcej – na pierwszy rzut oka, ten, kto jej nie przekracza, jest osobą "z innego świata". Często rozumowanie przebiega tak: „co jest estetyczne, przyjemne nie może nie być dobre”. Dogadanie sobie jest teraz czymś naturalnym. W takim momencie powinna z pomocą przyjść filozofia – powinna starać się odzyskać utraconą równowagę. Ale zostaje ona zepchnięta do podziemi, a wszelkiego rodzaju przemyślenia stają się zarezerwowane tylko dla

wąskiej grupy osób. Czyżby mądrość ludzka stanie się w najbliższej przyszłości czymś elitarnym?

Chciałam zasygnalizować trzy kwestie dotyczące nauki – a w konsekwencji nowoczesnych technologii, oraz filozofii. Pierwszą z nich jest zdecydowana wyższość filozofii, jeśli chodzi o pomoc niesioną człowiekowi. Pewnie można by było pokusić się o stwierdzenie, że bez technologii i wygód ludzie nie mieliby czasu na filozofowanie. Tkwi w tym ziarno prawdy... Druga sprawa to określanie pewnych nieprzekraczalnych granic technologii. Czasami za bardzo można skupić się na możliwościach rozwiązania problemu, zapominając o tym, że ogranicza nas rzeczywistość. Komputer nigdy nie będzie podobny do człowieka – nawet za wiele stuleci. A człowiek nie jest tylko swoim mózgiem (tzn. człowieczeństwo nie sprowadza się do działania komórek nerwowych). Istota człowieka nie jest czysto biologiczna i obecność niematerialnej sfery życia (nie starajmy się tutaj tego dookreślić) po krótkiej refleksji stają się czymś bardzo oczywistym. Zatem wszelkiego rodzaju biotechnologiczne zapędy do zrozumienia życia ludzkiego mają sens tylko wtedy, gdy ma się świadomość pewnej bariery, której nie będziemy mogli przekroczyć. Trzecia kwestia – jak najbardziej dotycząca technologii, ale wykraczająca poza sferę komputerów i supermaszyn, a dotycząca badań biologicznych, to etyka. Zostaje ona wielokrotnie nagięta lub w ogóle odrzucona podczas eksperymentów w imię rozwijania cywilizacji. A co najśmieszniejsze – w państwach demokratycznych zostaje poddana głosowaniu, tak jakby ludzie mogli zmieniać prawa rządzące życiem ludzkim.

Można zastanawiać się i snuć domysły, jakie wynalazki wymyśli człowiek. Zapewne będą one podnosiły standard życia. Ale bardzo łatwo zgubić się, tworzyć sobie nowe potrzeby – a w konsekwencji filigranowe cudeńka z półki sklepowej bardziej niż pomagają, stają się przeszkodą w codziennym życiu.